Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 24 GRUDNIA. № 102 ROK 1851.

KILKA UWAG O UPRAWIE RZEPAKU W ZASTOSOWANIU DO PŁODOZMIANU.

(Dokończenie).

Co do zastósowania płodozmianu z rzepakiem, (uprawiam go w rozmaitych rotacjach. Na folwarku, gdzie najwięcéj ziemi mocnéj pod rzepak i pszenicę zdatnéj, zaprowadziłem powyżéj wymienioną 10 polową rotacją. Na folwarku, gdzie mniéj pod niego i pszenicę zdatnéj ziemi, a pólka byłyby za małe, zaprowadziłem następującą rotację; 1. silny pognój w czystym ugorze; 2. rzepak; 3. pszenica; 4. ziemniaki; 5. groch lub wyka; 6. ozimina; 7. owies.—Pola pomocnicze zaś: 1. ziemniaki na lekkim pognoju; 2. jęczmień lub jarka; 3. 4. 5. koniczyna z trawami częścią na pastwisko, częścią do sieczenia; 6 i 7. żyto.—Żyto po życie wyda więcéj słomy, niż jarzyna po życie na gruncie niezbyt pod jarzynę pewnym, wysoko położonym, chociaż się spodem glina znajduje.

Trzecia rotacja na 100 morgach m. nizin sapowatych, gdzie się wszystko, prócz pszenicy, grochu i jęczmienia, dobrze udaje: 1. ugór z silnym nawozem; 2. rzepak; 3. żyto; 4. ziemniaki; 5. owies. Przy gorzelni uwagi z ziemniaków spuszczać nie można. Rzepak w trzechpolowém gospodarstwie da się wybornie zastósować. Po ugorze rzepak, w jarzynném polu pszenica; w tę zasiana koniczyna przypada w ugór. Tu raz koło św. Jana skoszona. Dwa do 3ch tygodni zapuszczona, zorana i uprawiona, po niéj pszenica, już przypada w pole oziminne, nakoniec jęczmień. Korzyści są, iż z jednego nawozu sprzątam: 1. dwa główne najszlachetniejsze u nas uprawiane zboża; 2. uchylam się od jednéj głównéj niedogodności trzechpolowych, niby poprawnych gospodarstw, tego zwykłego chybienia rychłego jęczmienia, lub chybienia koniczyn w późnym jęczmieniu sianych. W pszenicę w marcu lub kwietniu siane koniczyny, są niechybne, a po dobrych koniczynach też wyborne oziminy. Pszenice nie wylegają i nie podpadają murzańce. Wprawdzie, w przeciągu lat sześciu traci się jeden zbiór jęczmienia, lecz ten jest wynagrodzonym sprzętem rzepaku; sprzętem o wiele pewniejszéj koniczyny, niż koniczyny w późny jęczmień sianéj. Nasze większe gospodarstwa posiadają z małemi wyjątkami ziemię rozmaitą. Ja wolałbym nawóz w trzechpolowém gospodarstwie koncentrować na grunta w swym składzie lepsze i silniejsze. Na nich produkować płody szlachetniejsze, pokupniejsze i droższe. Gorsze zaś kawałki ziemi, wolałbym na trzechletnie żyto z białą koniczyną i trawami na pastwisko obrócić aż do lepszych czasów, czyli większéj ilości nawozu. Siana na lżejszych gruntach jarzyna, nie wynagradza kosztów uprawy i zasiewu; rozrzędza aż na zbyt ziemię, wysila ją i czyni niepewnym następny sprzęt oziminy.

Stosunek merkantylny na korzyść rzepaku w naszych stosunkach, tak jest w oczy bijącym, iż pod tym względem nic do nadmienienia nie pozostaje. Kiedy w roku zeszłym od św. Jana licząc całą zimę żyto ledwo po 26 tal., pszenicę po 48 tal. chciano kupować, rzepak, już na św. Jan (zaprzeszły) po 65 tal. za wespel i wyżéj został sprzedanym.

Korzyść rozprzestrzenienia uprawy rzepaku jest tak widoczną iż wszelkiego powinniśmy dołożyć starania, by go rozprzestrzenić. Dodać należy, że rzepak po sobie zostawia ziemię pulchną i czystą. Uprawa rzepaku równie, jak uprawa zbóż kłosowych, powinna koniecznie stać w harmonji z uprawą roślin pastewych, koniczyny i warzyw.

Zastanawiałem się szczególnie nad uprawą rzepaku, pominąwszy rzep‘.

1. W naszym klimacie, przy niesprzyjającym marcu, powietrzu zmienném, słot, ciepła, mrozu, rzep‘ podpada zupełnemu wygniciu, kiedy rzepak wydaje jescze plon dość dobry.

2. Rzep‘ potrzebuje ziemi wybornéj, lub kultury ogrodowéj, kiedy rzepak wszędzie się uda, gdzie się tylko jęczmień lub koniczyna udają.

3. Rzep‘ powinien być w końcu lipca lub w pierwszéj połowie sierpnia sianym. W tym czasie u nas zwykła susza; w suszę rzep‘ siany nie powschodzi.

4. Nasze polskie gospodarstwa, z małemi wyjątkami, zwykle chorują na brak pociągowego inwentarza, zwykle na czas z niczém wyguzdrać się nie mogą, a siew rzepaku i do końca sierpnia trwać może.

5. Rzepie wydają u nas bezwyjątkowo 12, 14, 16, 20 szefli z morga magd. przy kulturze ogrodowéj, na wyborowéj ziemi, uprawie okopowéj. Ja uprawiając rzep‘ w radlonki, na jesień zwykle nie miałem czasu, na wiosnę nie mogłem znaleść téj korzystnéj chwili do obradlania go.—Ciągle lub było za mokro, lub już za późno, lub inne nagliły prace.

6. Wśród rzepaku obsiewam wyborne kawałki ziemi rzepiem. W roku 1849 był o wiele gorszy od rzepaku. Z 16 morg magd. sprzątnąłem niespełna dwa wesple, kiedy z mórg magd. 72 rzepaku sprzątnęłem $14\frac{1}{2}$ wespli. W roku 1850 rzep‘ gorzéj wydał niż rzepak, z 10 mórg magd. sprzątnąłem nie spełna 2 wesple. Z 75 morg. m. rzepaku 19 wespli. W r. b. na 5 mor. magd. najtroskliwiéj uprawnego, najrychléj zasianego, sprzątnąłem 50 szefli, czyli 2 wesple. Z ziemi dość rozmaitéj, z rozmaitym nawozem, przynajmniéj na 5téj części przestrzeni, sprzątnąłem z 95 morg. magd. rzepaku 29 wespli. W naszych stosunkach rzepak korzystniejszym do uprawy niż rzep. (*).—Na połowie przestrzeni, rzepakiem obsianéj, sprzęt rzepaku byłby na morgę magd. sprzęt rzepiu przewyższył.—Przypominam przedewszy-

(*) Autor powyższego artykułu jest może jedynym autorem, który przyznaje większą plenność małemu rzepiowi, czyli rzepikowi zimowemu, aniżeli wielkiemu rzepiowi. Wszyscy uczeni agronomowie większą plenność przypisują wielkiemu rzepiowi. To samo praktyczni gospodarze czynią, i dla tego uprawa wielkiego rzepiu jest daleko bardziéj rozpowszechniona, aniżeli rzepiku zimowego. Zalety małego rzepiu są następne: że niewymarza tak łatwo, że na lżejszéj udaje się roli, że późniéj się sieje, a wcześniéj się sprząta.—Nadmieniam przytém, że rzep‘ wielki zimowy Niemcy Winterrabs, a mały, czyli rzepik, Winterrübsen nazywają. *W. A. W.*

stkiem nawóz silny, dobrze rozłożony; orkę głęboką, siew rzadki równy; trzy, najwięcej trzy i pół kwarty berlińskiej na mórg magd.

Silny nawóz nietylko w sprzęcie rzepaku, lecz i w następnych płodach sowicie się nagrodzi. Głęboka orka jest nieodbita. Delikatny korzeń roślin olejnych, mniéj więcej cylindrowy, potrzebuje ziemi spulchnionéj, by się mógł na zimę dobrze zakorzenić i w silną koronę uzbroić. Przy temperaturze w ziemi w skutek ciągle rozkładającego się nawozu podniesiony rdzeń rzepaku, na zimę swoją silną liściową koroną przykryty, nie łatwo wymarznieniu ulegnie, i tę samę temperaturę powietrza co i pszenica bez śniegu wytrzyma, to jest 14 do 16° R. W czasie mroźnego wiatru gruby liść jego więcéj śniegu zatrzyma, niż listek pszenicy.

Rzepak swe pożywienie głównie bierze z wodorodu, azotu i węgliku, jak wszystkie liściowe rośliny. Lecz bujném liściem wstrzymują rozwijający się gaz węglowy z rozkładającego się nawozu. Do tego dodając to grube gębkowate pozostałe ściernisko, ten silny na kształt rzepy korzeń, jesienny liść, rzepak zostawia ziemię pod następujące płody nieledwie tak silną, jak ją otrzymał; lecz aby osiągnąć te korzyści, koniecznem zadaniem, aby rzepak silny nawóz i głęboko spulchnioną ziemię otrzymał; aby, będąc silnym, ziemię pulchną, silne korzenie, mocne ściernisko i mocny liść jesienny, jako nawóz pozostawił po sobie. *(Ziemianin).* *J. M.*

O KONSERWACJI DREWNA.

(Dokończenie).

Chcąc tynkturami temi zafarbować jaką sztukę drewna, należy robić operację zaraz po ścięciu drzewa. Na wierzchołku pnia, kładzie się opaska z blachy pobielanéj w ten sposób, aby górny brzeg opaski wystawał 2 lub 3 cale nad wierzchołek. U spodu kituje się opaska, aby nic między nią a pniem ciekać nie mogło. Tym sposobem u góry pnia mieć będziemy pewien rodzaj wazy, w którą nalewa się jedną z powyżéj opisanych tynktur. Płyn ten farbujący, wsiąkać będzie w drewno, wypychając z niego spodem soki, a tym sposobem służy nietylko do koloryzacji, a nawet do konserwacji drewna. Dla jednostajnego koloryzowania, należy zostawić na pniu korę, a miejsca w których obcięto gałęzie, należy zamastykować gliną lub smołą, aby farba niemi nie wyciekała.

Można również nadawać kolor drzewu jeszcze przed ścięciem; naówczas koloryzacja będzie piękniejszą, żywszą i jednostajniejszą. W tym celu u odziomka drzewa obcina się w około kora aż do bielu. Następnie przykłada się w tém miejscu rynienka blaszana, która u góry i u dołu przybija się ćwiekami i kituje starannie u dołu. Przeprowadza się rurkę od rynienki do naczynia, w którém się znajduje tynktura. Skoro tynktura wypełni nietylko rurkę ale i rynienkę i zacznie sączyć u góry rynienki, należy rynienkę zakitować i zostawić drzewo spokojnie. Po kilku lub kilkunastu dniach, stosownie do gatunku drzewa, nietylko pień, ale gałęzie i liście zostaną zafarbowanemi wewnętrznie.

Najlepiéj koloryzują się: jarzębina, brzoza, topol, lipa, osiczyna wierzba, grabina, klon, jawor, jesion, buk; potém: wiąz, dąb, cis; w końcu świerk, jodła, sosna.

Do handlu drewna należy również sprzedaż tarcic; kilka więc słów powiem, dla zakończenia tego artykułu, o rznięciu tarcic. W niektórych okolicach Polski, Niemiec i Francji używają w tym celu maszyn, zwanych tartakami. Maszyny te są mniéj lub więcéj skomplikowane, opatrzone jedną lub kilkoma piłami, mającemi ruch tam i nazad (va et vient), lub wirowy. W braku tartaków używa się robotników zwanych pilarzami. Trudno jest powiedzieć, czyli korzystniéj jest do robienia tarcic używać maszyn czy rąk ludzkich. Zależy to bowiem od miejscowości. Według doświadczeń p. Armangaud, pokazało się, iż dwóch dobrych pilarzy potrafi urznąć tyle tarcic, ile maszyna o sile jednego konia. Znając, ile w danéj okolicy kosztować będzie wystawienie maszyny o danéj sile, należy obliczyć, jaki jest procent od wyłożonego kapitału wraz z kosztami na roczne utrzymanie i poruszanie maszyny. Jeżeli summa ta procentu kosztem jest o wiele mniejszą od kosztów na opłacenie stósownéj ilości pilarzy, można stawiać maszynę. Gdyby zaś różnica była niewielka, lub żadna, lepiéj trzymać pilarzy, albowiem zysk otrzymany na maszynie byłby niedostatecznym do umorzenia kapitału nakładowego. W gospodarstwie łatwiéj jest zdobyć się na częściowe opłacanie najemnika, aniżeli na jednorazowy wielki nakład. W końcu, używając pilarzy, daje się zatrudnienie i sposób do życia, oraz moralizuje pewną część ludności. Z tego powodu wnoszę, iż tartaki tylko przy wielkich lasach i rozgałęzionym handlu utrzymać się mogą. Nadto wprowadzanie maszyn jest czynem niemoralnym, bo pozbawia pewną część ludności najświętszéj własności, pracy, i ztąd sposobu do życia. Ktokolwiek więc chwyta się maszyn, niech naprzód rozważy dwa następne zagadnienia: 1. Czyli człowiek bez maszyny może wydać produkt, jaki maszyna ma dostarczyć? Jeżeli produktu tego człowiek wydać nie może, wtenczas proste następstwo, iż maszyna bez żadnego dla ludzkości uszczerbku wprowadzoną być może. Lecz jeżeli człowiek produkt żądany bez pomocy maszyny wydać potrafi, następuje drugie pytanie: zyski zaprowadzonéj maszyny czy będą dostateczne, aby pokryć procent i amortyzację nakładowego kapitału, kosztów utrzymania maszyny, oraz, aby dostarczyć innéj pracy ludziom pozbawionym sposobu do życia, przez wprowadzanie maszyn? Bez rozwiązania tego ostatniego zagadnienia, maszyny będą nieszczęściem społeczeństwa, prowadzącém do najokropniejszych wzburzeń społecznych; dowodem tego Francja i Anglja. (*)

Teraz zastosujmy te dwie kwestje do machin zwanych tartakami, piłami wodnemi, konnemi i t. p. Nie sam tylko wyrób tarcic może być produktem, otrzymującym się z tartaków. Grzebienie, forniery, których cienkość jest tak nadzwyczajna, że nieprzechodzą grubości papieru zwyczajnego. Płyty marmurowe i ciosy kamienne. Fabrykacje kół powozowych mogą również być wyrabianemi na tartakach, czyli piłach mechanicznych. Niezawodnie wszystkie te wyroby są daleko dokładniejsze, wychodząc z pod maszyny, aniżeli gdyby były wyrobionemi od ręki. Nadto u nas nie wiele zajmują rąk, a wprowadzone do kraju byłyby zbawiennemi, nadając popęd architekturze, rzeźbiarstwu, stolarstwu, a właściwie mówiąc, fernierowaniu, kołodziejstwu, bo w tych gałęziach mechanika zrobiła wielki postęp. Lecz rzecz się ma inaczéj co do zwyczajnych tartaków. Korzyści z nich, już powiedziałem, bardzo są niepewne i zależne od miejscowości i okoliczności; albowiem inżenierowie dotąd nie pojęli kwestji tartaków i źle ją rozwiązali. Jakoż przypatrzmy się, co się dzieje przy rznięciu tarcic ręką ludzką. Tu kloc, czyli pień, spoczywa bez najmniejszego ruchu.— Piła odbywa ruch tam i nazad, a oraz ruch postępowy, lubo bardzo mały w miarę jak tarcica jest oderznięta. Spojrzyjmy teraz na tartaki. Tu piła robi tylko ruch tam i nazad; ruch zaś postępowy jest wykonywanym przez kloc wraz z jego kragą, czyli wózkiem. Lecz massa tego klocu i kragi jest bez porównania cięższa od massy piły, ztąd téż i zużycie się siły musi być nierównie większe w tartaku, nadającym ruch postępowy klocowi, aniżeli w robocie ręcznéj, nadającéj ruch postępowy samej tylko pile. W tartakach zatém kwestja tak powinna być położoną: Wynaleść maszynerję, za pomocą któréj tak ruch tam i nazad, jak i postępowy, byłby odbywanym przez samę tylko piłę. Rozwiązanie to być może, że jest trudném, lecz niezdaje mi się, aby było niemożebném. Użyć do tego można albo pasów, mogących się zwijać lub rozwijać, stósownie do tego jakby piła postępowała, lub maszyny parowéj o sile jednego, lub dwóch koni, postępującéj po drodze żelaznéj, jak lokomotywy, lub w końcu nadać klocowi położenie pionowe, a pile położenie horyzontalne, by takowa jakowym ciężarem spowodowaną była do spadania.

(*) Rozumowanie to jest fałszywe, gdyż wieleż to na świecie a u nas w Polsce daleko więcéj, leży prac i gałęzi przemysłowych odłogiem! Machiny, zastępujące ręce ludzkie, nie pozbawiają ludzi pracy, tylko do coraz nowych prac ludzi zachęcają.

Skoro zagadnienie to ostatecznie rozwiązaném zostanie, tartaki w przemyśle polskim niezawodnie wielkie zajmą stanowisko, dziś zaś liczyć się muszą do spekulacyj bardzo podrzędnych.

J. Kozierowski.

JĘCZMIEŃ HIMALAYA.

(Himalayagerste).

Handel nasion w Hamburgu J. G. Booth umieścił w swym spisie rodzaj jęczmienia, Himalayagerste zwany. Wielu gospodarzy w Saksonji tak mało znany ten rodzaj jęczmienia starali się nabyć i rozpowszechnić. Z powodu korzyści, które ten jęczmień przynosi, warto zwrócić i u nas uwagę rolników.

Thaer w swém dziele: »Grundsätze der rationellen Landwirthschaft,« wspomina o kilku rodzajach jęczmienia, to jest o 5, lub 6, a mianowicie o jęczmieniu:

1. Małym czterorzędowym (Hordeum vulgare);
2. dużym dwurzędowym (» distichon);
3. nagim czterorzędowym (» nudum);
4. sześciorzędowym zimowym (» hexastichon);
5. jęczminiu ryżowym (Hordeum zeocriton);
6. nakoniec jęczmieniu niebieskim (Hordeum coeleste).

Czy jęczmień, o którym Thaer wspomina jako Himmelgerste, Hordeum coeleste, który także nazywają: Dawidskorn, Jerusalemskorn, Egyptisches und Wallachisches Korn, jest ten sam zwany Himalayagerste, wątpić należy.

Ponieważ go pisma niemieckie polecają, a mianowicie w Lipsku wychodząca gazeta gospodarcza wiejska (Landwirthschaftliche Dorfzeituug), ztąd bliżéj o nim wspomnimy.

Jeden z gospodarzy saskich, z nad Elby, tak o nim mówi: Nabyłem 2 funty wspomnionego jęczmienia, w maju zasiałem na roli będącéj w drugim pognoju na trzech prętach kwadratowych średnicy, bardzo rzadko. Siew wszedł bardzo miernie; czemu to przypisać winienem, czy suszy latowéj, czy niedokładności ziarna, niewiadomo; wkrótce jednakże tak się rozkrzewiły roślinki, że z jednego ziarnka 8 do 10 kłosów bardzo bujnych wyrastało. Lubo mi sąsiedzkie zające wiele w nim szkody narobiły, jednakże sprzątnąłem 3 mece berlińskie. W rok późniéj zasiałem te trzy mece berlińskie, i sprzątnąłem 3½ szefla.

Dochodziłem, jaki stosunek jest tegoż jęczmienia przy zmieleniu do naszego jęczmienia; kazałem zemleć 1 szefel; zdziwiłem się, gdy młynarz mi oddał, bo dostałem 16 meców dość białéj mąki i 6 meców grubéj; sam młynarz zastanowił się nad ilością mąki. W roku następnym zasiałem pozostałą ilość 2½ szefli po ziemniakach i sprzątnąłem 30 szefli, z którego każdy szefel 86 funtów ważył.

Główna korzyść z siewu tego jęczmienia jest:

1. Że się udaje dobrze na roli średniéj;
2) że nie trzeba go tak gęsto siać jak zwykły jęczmień;
3) że może być późniéj sianym jak zwykły, bo prędzéj rośnie i dojrzewa;
4) że jest cięższy, jak zwykły;
5) że wydaje bardzo piękną słomę miękką, chętnie przez bydło pożywaną:

Gdy gdzie indziéj tak wielkie korzyści znaleziono, dobrzeby było, ażeby rolnicy bliżéj o pożyteczności się tego jęczmienia, przekonali i rozpowszechnić się starali. *K. Z.*

ŻNIWA ŚWIŃSKIE W OHIO.

Profesor Johson w swém dziele: »Wiadomości o północnéj Ameryce«, żniwa świń opisuje w sposób następujący: Pasą świnie po lasach żołędzią aż do 5 lub 6 tygodni przed czasem ich zabicia (8—10 listopada), następnie wypędzają się na pola po kukurydzy, aby się utuczyły, i aby mięso ich większéj nabrało ścisłości. Zwykle mają 11 do 18 miesięcy, gdy je zabijają; im dłużéj się paszą na polach kukurydzy, tém lepsze dają mięso. Przemysł bicia świni w Ohio, skoncentrował się w Cincinnati. W zimie z r. 1847 na 1848 około 420,000 sztuk świń tam zabito, upakowano i sprzedano. Krew zbierano w rezerwoary i sprzedano ją wraz z szczeciną, nogami i innemi odchodami do fabryki natronu kwasu pruskiego (*). Kadłub albo peklują w beczki, albo wędzą jako słoninę i szynki. W niektórych zakładach wędzą połcie słoniny, a resztę kadłubu gotują w ogromnych fasach, pod ciężarem 70 funtów na kwadratowy cal. Tym sposobem zamienia się wszystko wraz z kośćmi i t. d. na rzadką papę; po zebraniu z niéj tłuszczu, wyrzucają się reszty, lub jako mierzwa się używają. Jeden zakład przerabia w ten sposób 30,000 świni. Najdelikatniejszy tłuszcz wywozi się głównie do Hawanny, gdzie go zamiast masła używają.—Około 30 fabryk trudni się wyrabianiem oliwy z tłuszczu świńskiego i stearyny. Stearyna natychmiast się przerabia na świece; dziennie wyrabiają w przecięciu 6,000 funtów. Oliwę z tłuszczu częścią sprzedają w wschodnich prowincjach i używają jéj do fałszowania tranu spermacetowego, a w Francji dla zniżenia ceny oliwy z oliwków. Podobno tam często 65 do 70 procentu domięszują téj oliwy z tłuszczu do oliwy prawdziwéj, i nikt tego niepozna. Mięszanina taka osadza wiele więcéj stearyny, jak prawdziwa oliwa z oliwków, i to może posłużyć do odkrycia fałszerstwa.

Mniéj czysty tłuszcz i tłuszcz z zwierząt zdechłych i inne tłuste odchody, wyrabiają na mydło. Oprócz mydła szarego i mydła zbytkowego, robią w Cincinnati na tydzień 100,000 funtów mydła ordynaryjnego; w tłuszczu do niego użytym jest 80 procentu tłuszczu świńskiego. Uporządkowanie szczecin jest oddzielnym zupełnie przemysłem, który 100 rąk zatrudnia; z nóg robią kléj.

Płody handlowe z 420,000 świń, w Cincinnati na targ rocznie sprowadzonych, są następujące: Mięsa peklowanego (150,000 belów) 29,400,000 funtów, szynek 21,000,000 funtów, smalcu pierwszego rzędu 138,000 funtów, oliwy smalcowéj 8,000,000 kwart, mydła ordynaryjnego 5,200,000 funt., mydła zbytkowego i szarego 7,300,000, natrum kwasu pruskiego (2) 50,000 funtów.—Taki jest roczny produkt zapasu 1½ blisko milionowego świń w Stanie Ohio.—W całych Stanach Zjednoczonych liczą 40 milionów świń. Chów świń jest tam zatém najważniejszą gałęzią rolnictwa; świńskie żniwa słusznie co rok zwracać naszą na siebie powinny uwagę. Oprócz Ohio, najliczniéj trudnią się tym przemysłem w Indiana i Kentuki, i to właśnie są trzy prowincje, które najwłaściwiéj się do uprawy kukurydzy kwalifikują, i które najwięcéj wydają w swych odwiecznych lasach żołędzi. (3)

Rafinerja cukru kolonialnego w Wrocławiu.

Ważnéj dla rolnictwa uległa zmianie; zakład ten będzie zreorganizowany, a to sposób następujący: Pierwiastkowy kapitał zakładowy nominalny wynosi 157,000 tal.. w 314 akcjach po 500 tal. teraz po 900 tal. zapisanych). Kapitał ten nie wystarcza i musi być o 50,000 tal. pomnożonym, przez wydanie 100 akcyj po 500 tal. 5

(1) W polskiéj nomenklaturze chemicznéj nazywa się ta sól: w o d o s i n i a n s o d y, *Hydrocyanas sodae*, albo *Prussias sodae*, złożona jest z kwasu wodo-sinego, czyli pruskiego, w połączeniu z sodą.

(2) W o d o s i n i a n s o d y; wiadomo, że s i n n i k c y a n jedynie z azotycznych, zwierzęcych substancyj wyciągany bywa, a mianowicie z soli ługowéj, w krwi się znajdującéj; również wyciągają wszelkie sinki cyanurety z rogów, kopyt, sierci, szczeci i t. d.

(3) Nietylko w Ameryce, gdzie wychów świń jest tak tani, można massy ich trzymać; ale znam dwóch Niemców rolników, którzy na wsi, częścią z własnego przychowku, częścią kupne tuczą,—i po zabiciu na rozmaite przerabiają przedmioty handlu, np. na salcesony brunświckie, szynki i t. d. *W. L.*

procentowych. Akcjonarjuszem może być każdy w Wrocławiu zamieszkały nieposzlakowany kupiec chrześcjanin. Akcyonarjusze wybierają z pomiędzy siebie na trzy lata kolegium rafinacyjne, złożone z 3ch dyrektorów i 12 deputowanych. Kolegjum to ustanawia ceny i sprzedaje wyroby. Dla rolnictwa ważną jest zmiana ta, że odtąd nietylko indyjski, ale i ćwiklany cukier, a nawet i surowa ćwikła, przerabiane być mogą.

Żaby i ropuchy niszczą owady.

Całe pożywienie żab i ropuch składa się z owadów; głównie je ścigają i tępią ropuchy w swych nocnych przechadzkach po ogrodach warzywnych. Źle więc czynią ogrodnicy i wieśniacy, którzy ropuchy zabijają, gdzie je tylko zoczą. Nie jedna książka ogrodowa opisuje takowe jako bardzo szkodliwe, gdyż mają obgryzać korzenie drzew, czego jednak nikt dotąd niezbadał. Zresztą jest to w braku zupełnym zębów czystém niepodobieństwem. Muszą one tak jak żaby zdobycz swoją połykać. Równie użytecznemi, jak wspomnione zwierzątka, są także jaszczórki owadami się żywiące.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 19 grudnia. Targi zbożowe angielskie w upłynionym tygodniu były bez życia i ruchu. Piękne krajowe ziarno po dawniejszych odchodziło cenach; ale dowóz ogólny z powodu słotnéj pory był w tak złéj kondycji, że młynarze bez zniżenia w tranzakcje nie chcieli wchodzić. Pszenica zagraniczna przy mierném odbyciu żadnéj co do wartości nie uległa zmianie.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln. i rzep.
z kraju	6515	8056	—	15069	—		2115	—	6
z zagran.	330	2020	—	9559	—		730	—	9542

Mąki z kraju cent. 21,958, z zagranicy 11004.

Odrętwienie targu Londyńskiego odbiło się na wszystkich prowincjonalnych. Szkockich i Irlandzkich placach. Wszędzie mniéj ochoty do kupna i niejaka dążność ku zniżeniu okazywała się.

W Hollandji, Belgji, Hamburgu i innych portowych miastach nie było ożywienia, a nawet nad Renem ofiarowano pszenicę cokolwiek taniéj.

We Francji tylko ceny trzymały się mocno i ostatnie podwyższenie w całości zostało.

Cały obrot interesów na Gdańskiéj Giełdzie ograniczył się w biegu tygodnia do 50 ł. pszenicy z wody, 24 ł. ze spichrza i 16 ł. żyta.

Ceny pszenicy notowano od 360 do 405 guld. łasz. (27 zł. gr. 2 do 30 zł. gr. 15 korzec), żyto od 312 do 335 guld. ł. (23 gr. 15 do 25 zł. 6 gr. 8 korzec warsz.); inne gatunki zboża przez rejestra giełdowe nie przechodziły.

Lista Toruńska nie nadeszła i nie wiemy czyli cokolwiek ze zboża polskiego weszło do Pruss.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203½, srgr. Amsterdam 102, Hamburg 45, Warszawa 8 dni 95½ do 96.

Makowski, Kendzior et Comp.

Londyn 17 grudnia. Widoki co do handlu zbożowego. Dziś donieść musimy, że na różnych targach pszenicznych pojawiło się zatamowanie pokupu, którego powodem jest zbliżający się rok nowy i łagodne a nawet wilgotne powietrze. Większe cokolwiek dowozy od gospodarzy na targi rolnicze, i wstrzemięźliwość kupców w zakupach, przy tak bliskiém zamknięciu rachunków, dostatecznie to objaśniają. Lecz brak chęci do kupna tłomaczy najlepiéj to, że większa część pszenicy na sprzedaż wystawionéj jest złego gatunku, mokra, lekka; istotnie jednak zniżenie cen pszenicy nigdzie jeszcze miejsca nie miało, a gdzie mówią o spadnięciu ceny, tam pewno przyczyną była mniejsza wartość pszenicy. Dobre gatunki krajowéj, pięknéj celnéj zagranicznéj po wszystkich targach trzymają w wysokiéj cenie, gdyż coraz bardziéj sprawdzają się widoki, że po Nowym Roku ceny muszą się poprawić, w skutek wielkich potrzeb konsumcji, niestosunkom nizkiego stanu naszych targów i ustania dowozów z zagranicy.

Dowozy angielskiéj pszenicy małe były na dzisiejszym targu a przywiezione ziarno poślednego gatunku; słabo też odchodziło po cenie o 1 szyl. na kwarterze niższéj niżeli zeszłego tygodnia. Zagranicznéj pszenicy upłynionego tygodnia prawie nic nie przybyło; mąki francuskiéj tylko 2,000 worków. Dobra świeża ale sucha pszenica trzyma się dobrze w cenie, tylko braknie na nią pokupu. Pływające ładunki z Czarnego morza kukurydzy i pszenicy dość odchodzi; kukurydzę, mianowicie z Odessy i Gałaczu płacono po 28—29 sz. kwarter

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 grudnia 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	82½	82
„ Listy Zastawne	94¾	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94¾
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	84½	84
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95½	94¾
lit. B. 200 „	20¼	20

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 grudnia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	20	94	5
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	80	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	40	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	33
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	3 M.	77	25	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	78	75	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	19½
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		84	10	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	14	91
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	78	75
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	18	90
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		3	75	3	45

Wartość kuponu kop. 1/6

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 11 (23) grudnia 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.